Nr. 24. Bytom, G.-Szl., Wtorek, dnia 24-go Marca r. 1891. Rok IV.

GWIAZDA GÓRNOSZLĄZKA

Pismo ludowe, poświęcone sprawom religijnym, politycznym, społecznym i oświacie.

Górnoszlązacy!
Podajmy sobie dłonie jako brat bratu,
I w miłości wzajemnej zespólmy ramiona!

Wierzmy szczerze w siłę ludu,
Siejmy ziarno ku ofierze,
Ono zejdzie w pośród trudu,
Rozkwieci się po obszarze.

„Gwiazda“ wychodzi dwa razy na tydzień co wtorek i piątek. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach i u pp. agentów 1 markę, pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austryi z przesyłką 1 fl.; w Ameryce 1 dolar.—Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcya lub Administracya „Gwiazdy.“ w Bytom n (Beuthen O.-S., Gleiwitzerstr. 13).—Za ogłoszenia płaci się od wiersza petytowego lub zajętego miejsca 15 fen., przy większych ogłoszeniach odpowiedni rabat.

Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya i Administracya „Gwiazdy“ w Bytomiu jako też i we Wrocławiu Rudolf Mosse, oraz Haasenstein i Vogler w Berlinie i Hamburgu. — W Warszawie Rajchman i Frendler, ulica Senatorska Nr. 22. — W Frankfurcie n. M. Daube i Co. — W Paryżu i na całą Francyą A. Sławiński, Paris, Rue Véselèy Nr. 3. — Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone. — Tłómaczenia uskuteczniają się bezpłatnie.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Zaproszenie do przedpłaty.

Dwa tygodnie już nie całe, a rozpoczniemy nowy znów kwartał wydawnictwa naszego. Dla tego też dzisiejszy numer **Gwiazdy** rozpoczęliśmy zaproszeniem was kochani Czytelnicy do nowej przedpłaty — w nadziei, że jak dotąd tak i nadal nietylko, że nie przestaniecie korzystać z naszej pracy, ale przeciwnie, jeszcze dopomagać nam będziecie, starając się swojemi wpływami wśród waszych braci serdecznemi słowy przyciągnąć ich również do grona waszego, by pomnożyć liczbę Czytelników **Gwiazdy**, która nietylko, że wypełnić wam może przyjemnie czas swobodny od zajęć i rozmaitych dostarczyć wiadomości ze świata całego, tak z bliska jak i z daleka, ale i duszę pokrzepi zbawienną pociechą, o czem wiedzą najlepiej ci co „**Gwiazdę**“ dobrze i z uwagą czytają. Format jej też powiększony. Dawniej zawierała tylko szpalt czyli działów trzy na jednej kolumnie — a dzisiaj ma ich cztery—i dla tego o wiele więcej rzeczy teraz pomieszczać może, a kosztuje jak od początku, tak i dziś tylko

jedną markę na kwartał

„Gwiazda“ nasza wierna swojemu wytkniętemu programowi, nie ustanie nawoływać swoich Czytelników do prawdziwie synowskiego posłuszeństwa względem Kościoła, do szanowania władzy duchownej do przestrzegania przepisów władzy świeckiej, o ile one z prawem Bożem i przyrodzonem są zgodne.

Bronić będziemy jak dotąd tak i nadal świętej ojców naszych spuścizny, jaką jest wiara święta, język nasz ojczysty i ziemia nasza i obyczaje nasze chrześcijańskie. Przestrzegać też będziemy zgody i miłości między wszystkiemi braćmi i bliźnimi naszymi.—Kto więc podziela nasze przekonania, kto jest z nami jednej i tejże samej myśli, niech się łączy z nami i popiera usiłowania nasze, a będzie miał to wewnętrzne zadowolenie, że przyłożył się do dobrej sprawy.

„Gwiazda Piekarska“

Na poczcie zapisaną jest w katalogu pocztowym: „Zweite Abtheilung“ 9 polnisch, Nr. 34.

„Gwiazda Górnoszlązka“:

„Zweite Abtheilung“ 9 polnisch Nr. 33a.

Prosimy więc jaknajliczniej i jak najśpieszniej zapisywać sobie „Gwiazdę“ na nowy ten kwartał.

Wszyscy nowi Abonenci otrzymają bezpłatnie dzisiejszy i następny numer **„Gwiazdy“** z początkiem powieści nowej: „Jak to było pod Wiedniem“, za króla Sobieskiego, co to Turków odegnał.

GOLGOTA.

Duszo! do krzyżowych prób,
Tutaj u Golgoty stòp:
Gotuj biedne serce twoje —
Porzuć próżnych marzeń roje,
Rozbrat z światem zrób!

Duszo! tu się z wiarą zbliż —
Dumne swoje czoło zniż —
Padnij kornie na kolana!
Tu Majestat niebios Pana:
Tu zbawienia krzyż!

Duszo! pod tym krzyżem złóż
Zmienne szczęście — wieńce z ròż —
W zamian za to przyjmij owy,
Z ciernia wieniec Chrystusowy—
Na swe skronie włóż!

Dobrze! teraz spojrzyj tam!
Gdzie najwyższy Stwórca sam,
Kona na Golgoty szczycie,
Ztamtąd spływa dla nas życie!
Szczęście spływa nam!

Nie ma tutaj kłamstwa, zdrad,
Jakiemi cię zwodził świat.
Stroma wprawdzie jest ta droga...
Lecz przed nami szedł Syn Boga;
Idźmy za nim w ślad!

Czyż nie droższy tobie Bóg,
Niż zbawienia twego wròg?
Świat przewrotny, świat kłamliwy,
Niby szczery a fałszywy —
Pełen błędnych dròg.

Przez tak wiele życia lat,
Cóż dobrego dał ci świat,
Za twą wierność i usługi? . . .
Trosk, zawodów, szereg długi,
I bolesnych strat.

Ach już porzuć! porzuć raz!
Porzuć póki jeszcze czas,
Grzech i przeszłość swoją całą!
Bóg ci wróci szatę białą,
Skruszy serca głaz.

Jezu! Jezu! idę już!
Ty sam krzyż swój na mnie włóż,
Nie chcę żadnej mieć pociechy,
Tylko błagam! za me grzechy:
Serce żalem skrusz!

W drodze krzyża dodaj sił,
Bym się już nie cofnął w tył,
W walce z czartem, z światem,
(z ciałem,
Bym potykał się z zapałem,
Bym zwycięzcą był.

Choć łza żalu oko ćmi,
Choć cierń ostry w sercu tkwi,
Już nie cofnę się z tej drogi,
Tobie składam Jezu drogi
Życia mego dni!

O najmilszy krzyżu mój!
Jakże słodki ciężar twój!...
Już się nie rozłączę z Tobą,
Tyś mą chwałą! —mą ozdobą!
W Tobie szczęścia zdrój!

Ze spraw sejmowych.

Sejm pruski obradował w poniedziałek nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych, przyczem zabrał głos prezes Koła polskiego p. Czarliński i żalił się na rozporządzenie rządu. dozwalające pojedynakom tylko przybywać z Królestwa Polskiego na robotę do Prus pod pewnemi warunkami, — żądał przeto. żeby rząd postąpił krok naprzód i usunął wszystkie ustawy wyjątkowe. Minister Herrfurth odpowiedział na to, że rząd nie myśli organizować nowego przypływu robotników z Królestwa Polskiego; przyjmowanie zaś rodzin robotniczych nie jest bezwarunkowo wykluczonem.

Następnie przemawiał poseł nasz p. Szmula; gorąco popierając żądania p. Czarlińskie-

Jak to było pod Wiedniem?

Rozdział I.

O tem, jak to Rzepka, niegdyś chłop prosty, wybrał się na wojnę turecką z żoną swoją, i z panem Starostą. I o tem, gdzie podział swojego synka?

Jaśniał w całej krasie wiosennej miesiąc Maj 1683 roku; rozwinął modrą szatę na pogodnem niebie; ziemię usłał pysznemi kobiercami zieleni i kwiecia; doliny przewinął błyszczącemi wstęgami wód rzecznych; powietrze wypełnił świeżością i wonią.

Było to na Pokuciu, w tym dalekim zakątku południowo-wschodnim dawnej Polski. Równiny bujnie się zaruniły pszenicą, kukurydzą, żytem i innemi zbożami, które z trzech stron okalały dużą wieś Zahajpole, bo z czwartej, tuż za ogrodami, za rzeczką i za łąkami szumiał las bukowy, coraz wyżej i wyżej pnący się w góry.

W ogródku Franczuków wesoło śpiewały lub świegotały drobne ptaszyny, przelatując z gałęzi na gałęź i migając jak cienie wśród złotych smug słońca. Od łąk, od wierzb zielonych rozlegało się skryte nawoływanie zazuli.

Pod rozłożystą jabłonią okrytą rzęsistem, bladoróżowem kwieciem, niby pod wzorzystym baldachinem, na białem prześcieradełku leżał rumiany chłopczyk; wywijając tłustemi nóżkami, obwinąwszy je sobie w białą koszulkę i rzechotał do klęczącej przy nim młodej, pięknej kobiety, która podając mu do rączek stokrotki zrywane wśród trawy, swywoliła też z dzieciakiem, to śmiejąc się, to całując tłuste łapki, to łechocząc kwiatkami kolanka swojego synka. Była ona córką Franczuków dość zamożnych gospodarzy w Zahajpolu.

Śpiewy ptaszków bawiących się także po swojemu, zlewały się z brzęczeniem złocistomodrych muszek drżących skrzydełkami po nad kwiatami, i pracowitych pszczółek zapadających w kielichy żmijowca lub w główki tu i owdzie bielącej się koniczyny i innych miododajnych kwiatków. Po nad drzewami owocowemi ogródka, słońce wiosenne stanęło w połowie swej drogi na czystem niebie, ozłacając, widziane z pośród drzewin, w dali zębiące się szczyty Czernohory, należące do pasma gór Karpackich. Ich stoki siniały lasami jodłowemi lub bukowemi. Słowem, w powietrzu, na polach, w ogrodach panowały spokój, cisza i śliczna pogoda.

W cieniu jabłonki przystanął właśnie młody jeszcze mężczyzna, w kapeluszu słomianym z niebieską wstążką do koła, w bótach o długich cholewach z ostrogami i w kurtce wojskowej, dragońskiej. W takiem ubraniu rad był chodzić jako były wojak, o czem się zaraz dowiemy. Wąs suty, jasny, zwieszał mu się z pod nosa potężnego; na szyi miał bliznę jakby od strzały; zaś cała postawa wyprostowana, budowa ciała silna, twarz ogorzała z niebieskiemi oczyma, szczera i wesela — czyniły go przyjemnym i przystojnym mężczyzną. Słowem, był to, jak mówią, chłop sotny, i z miny i z czupryny.

Zwał się Jakób Rzepka, a był właśnie mężem ładnej kobiety z pod jabłonki i naturalnie ojcem rozkosznego chłoptasia. Jego życie dość ciekawe zawierało przygody. Ów Rzepka jadąc z pod Żórawna z listem królewskim dostarosty Śniatyńskiego, poznał w drodzy powrotnej dobrą i dzielną mołodycę, pokochał i ożenił się tu w Zahajpolu. Tutaj też przy teściu i świekrze zamieszkał, pomagając im w gospodarstwie. Z wojska otrzymał już uwolnienie od samego Sobieskiego, pod którego chorągwiami najmniej w dwudziestu bitwach ucierał się z licznymi nieprzyjaciełmi. Ongi znaleziony został dzieckiem przez żołnierzy na polu w rzepie, gdzie uciekł po zamordowaniu mu rodziców i spaleniu wioski Rawałowice przez Szwedów w Krakowskim. Nazwano go też Rzepką i oddano z litości na wychowanie do Krakowa; za czasem wyszedł na człowieka uczciwego i dzielnego wojaka.

Po stracie pierworodnego synka, Bóg dał Rzepkom drugiego, i ten właśnie kończąc drugi roczek, bawił się pod jabłonką na murawie ze swą mateczką.

Spoglądał Rzepka, niepostrzeżony, na tę śliczną, ukochaną parkę, złożywszy ręce na piersiach i uśmiechając się radośnie na to jak matka chłopczynę pod noskiem łechotała stokrotką, a on rzechotał po swojemu i starał się wyrwać biały kwiatek z rąk matki. Gdy chłopczykowi udało się zamiast kwiatka pochwycić za kosę ciemnych włosów z nad czoła pochylonej nad nim matki, uradował się i nie chciał już wypuścić swej zdobyczy z rączki, pomimo, że matka udając płacz na wpół ze śmiechem, odciągała mu paluszki od swoich pięknych, bujnych włosów.

— A, puścisz ty matkę Stasiek! — zawołał ojciec — chcesz jej wyrwać wszystkie włosy, mały urwisie.

— Tata! tata! — zawołało dziecko, i puściwszy matkę, wyciągnęło gołe, tłuste rączki z dołkami na łokciach, ku ojcu. Ten pochwycił chłopczyka w szerokie dłonie, uniósł jak piórko w górę i ucałował jego rumianą buzię.

— No, Malanko — rzekł — przyszedłem po was na objad; matka już stół zastawiła barszczem ze śmietaną i z mięsem, a i kulesza (potrawa z mąki zaparzonej gorącą wodą) z buhajowem mlekiem już gotowe, i świeży maiaj (chleb z kukurudzanej mąki) w dodatku—chodźmy, bo wszystko wystygnie.

— Ta i pijdeme, koły czas a obid gotów — odpowiedziała z rusińska, jak tam lud mówi, i podniósłszy się z murawy, szła za mężem. Poprawiwszy sobie roztargane przez

go i żądał zupełnego otwarcia granicy. Polacy, mówił, dowiedli zachowaniem swem, że można im ufać. Minister Herfurth znów odpowiedział, iż rozporządzenie pozwalające pojedynakom z Królestwa Polskiego przybywać na robotę do wschodnich prowincyi Prus wydano na próbę; — jeżeli zaś okaże się niewystarczające, to poczynią jeszcze odpowiednie zmiany; — wydalań dalszych nie będzie chyba tylko, gdyby obcokrajowcy stali się ciężarem dla gmin. Poseł Schalscha żądał aby robotnikom nietylko latem, ale i zimą pozwolono przebywać w Prusiech i to nietylko pojedynakom ale i całym rodzinom; tym tylko sposobem zaradzi się brakowi robotnika wogóle. Poseł wolnomyślny Riekert wyraził się z uznaniem o oświadczeniu ministra Herfurtha, iż dalszych wydalań już nie będzie i żądał również zniesienia wszelkich ograniczeń wzbraniających robotnikom z Królestwa Polskiego wstępu do Prus. Wydalania były wielkim błędem mówił, trzeba to uznać i naprawić. — Słowem ani jeden głos w sejmie pruskim nie odezwał się w obronie wydalań i zamknięcia granicy; — nie takby to było za rządów starego Bismarka.

— Parlament zajmował się w środę między innemi także tem, czy kobiety mają mieć wolność chodzenia razem z mężczyznami do wysokich szkół, gdzie na lekarzy się uczą. Socyaliści oczywiście wołali: A jakże! Powinno im być wolno! Powinny mieć równe prawa z mężczyznami. Większość posłów jednak oświadczyła, że kobiety mają inne zadanie w społeczeństwie; mają być dobremi żonami, matkami, wychowawczyniami dzieci, dobremi gospodyniami, a nie wdawać się w sprawy, do których nie są przeznaczone.

We czwartek zastanawiano się znowu, czy dać pieniądze na trzy czy na dwa nowe okręty. Komisya, która nad tem radziła, przystała tylko na to, aby dać na dwa po jednym milionie. Po dość długiej rozprawie, większość posłów się na to zgodziła.

W piątek nadarzyła się posłowi Richterowi okazya, ażeby się znowu zapytać, jak się ma sprawa z owem biurem telegraficznem Wolffa, które o różnych sprawach państwowych najprzód się dowie, i ma prawo, aby jego depesze przed wszystkiemi innemi wysyłano. Komisarz rządowy odpowiadał, że rząd z tem biurem żadnego kontraktu nie ma, ale że mu podaje ważne wiadomości celem jak najspieszniejszego rozgłoszenia. Poseł Richter gani to, bo właściciele tego biura mogą z tego różne spekulacye robić na swój pożytek, zwłaszcza przy sprawach pieniężnych. Zresztą nie zaszło nic ważnego.

Jeszcze o pogrzebie Sp. dr. Windthorsta.

W zaprzeszłą sobotę wieczorem przeprowadzono zwłoki do sklepu kościoła św. Jadwigi. Przeniesienie zaś ze sklepu do nawy kościelnej odbyło się w poniedziałek wieczorem o godzinie 7. Ciężką trumnę metalową, z ozdobami złotemi i czterema złotemi figurami anielskiemi wniesiono przez główne wejście, ozdobione drzewami wawrzynowemi do głównej nawy, i ustawiono na wielkim katafalku. U stóp trumny położono wieniec cesarza a w głowach wieniec ks. regenta bawarskiego. — We wtorek o godzinie 10 rozpoczęło się solenne nabożeństwo w kościele św. Jadwigi, gdzie zmarły za życia często się modlił. Wejście do kościoła wspaniale przystrojonego i gorejącego tysiącem świateł dozwolonem było za kartami wstępu. Jako zastępca cesarza przybył jenerał-adjutant hr. Wedell, jako zastępca ks. regenta bawarskiego poseł bawarski, a za króla saskiego poseł saski hr. Kohenthal, za w. ks. badeńskiego przybył bar. Gagern. Obecnemi byli prócz tychże: Rada związkowa, kanclerz Caprivi i ministrowie. Przybyli także naczelnicy urzędów cesarstwa, dalej dawniejsi ministrowie. Parlament i sejm był bardzo licznie przez swych członków ze wszystkich stronnictw zastąpiony. Za posłami zjawili się przyjaciele zmarłego ze wszystkich stanów: z dyplomacyi, z kół uczonych, ze świata urzędniczego, z arystokracyi i z mieszczaństwa. Zjawili się wszyscy, by uczcić tego, który za życia tak wiele i tak wielkiego zdziałał.

Pomiędzy niezliczonemi wieńcami znajdował się wieniec od „Polaków w parlamencie i w sejmie“, i wieniec „Przyjacielowi narodu naszego—prasa polska.“

Rozpoczęło się nabożeństwo. Sumę celebrował ks. Książę Biskup wrocławski Dr. Kopp w asystencyi ks. Biskupa Assmanna, ks. dr. Jahnela i innych Duchownych; po Sumie wygłosił ks. Biskup Kopp mowę żałobną, a po egzekwiach odprowadzono ciało w wspaniałym pochodzie do dworca. W pochodzie wzięły udział towarzystwa katolickie Berlina ze swemi chorągwiami, deputacye rozmaitych katolickich związków studenckich.

Karawan wspaniały cięgnęły 4 konie; pochód szedł południową stroną ulicy pod Lipami przez środkową bramę brandenburską. Gdy pochód przed dworcem stanął, odmówił delegat biskupi ks. prob. dr. Jahnel modlitwy, poczem zaniesiono trumnę do wagonu kolejowego.

We środę było już ciało śp. Windthorsta przywiezione do Hanoweru do kościoła Panny Maryi, który zmarły wybudował; tam odbyło się żałobne nabożeństwo i w tym też kościele do grobu je spuszczono. Uroczysty i wspaniały to był pogrzeb. Byli tam i polscy posłowie i posłowie centrum i inni. Cesarz posłał swego jenerała za siebie i na dworcu kazał dla pogrzebowych gości otworzyć swoje cesarskie pokoje. Z całego świata piszą pochwały dla zmarłego, jak na to sobie wielce zasłużył.

Kilka słów o egzaminie.

„Wiekopolaninowi“ piszą z Niestronnia, o odbytym tamże egzaminie szkolnym, między innemi co następuje:

Dnia 14 bm., odbył się u nas popis szkolny. Stawiło się z ojców rodzin tylko pięciu. Że tak mało z ojców Polaków przybyło, można tłómaczyć tem, iż niejeden pomyślał: po co ja tam pójdę, i tak się dzieciom nauka niewiele przyda, bo po większej części jej nie rozumieją. — Co do tego, miejmy nadzieję, że teraz, po ustąpieniu p. Gosslera rzeczy się cokolwiek na lepsze zmienią. — Popis szkolny u nas, pomimo trudności obecnie praktykowanego systemu wypadł świetnie. Pacierz odmówiono z polskiemi dziećmi w ich ojczystym języku, a następnie z dziećmi protestantskiemi, których 13 do szkoły naszej uczęszcza, po niemiecku.

Z religii także egzaminowano po polsku i płynnie, bez zająkania, odpowiadali wszyscy. — Przy innych przedmiotach, gdzie egzaminowano po niemiecku, był rezultat bez przesady także zadawalający. Nawet przy dość trudnych zadaniach rachunkowych okazało się, że dzieci rozumieją o co chodzi. Dowodem właśnie to, że w niektórych miejscach błędnie po niemiecku się wyrażając, przekonali słuchacza, iż myślą, a ponieważ myślą po polsku słowa tak stawiali, jak w polskiem się stawia. Śpiew był czysty, bez wszelkich usterek. — Podziękowanie się należy gorliwemu nauczycielowi tutejszemu p. Karasińskiemu za tyle trudów i starań dołożonych ku skutecznemu nauczanie powierzonych mu dzieci i myślę, że nietylku w myśl trafią osób obecnych na egzaminie, ale także rodziców zgromadzonych w obrębu szkoły tutejszej. — Otaczają go bowiem tak rodzice jak i dzieci przywiązaniem, jakto rzadko w obecnych czasach się zdarza. — Dałby nam Pan Bóg więcej takich nauczycieli!

Podróż do nadreńskich prowincyi, pobyt tamże i powrót do ojczyzny na Górny Szlązk.

Napisał dla „Gwiazdy“ górnik L. Wycisk.

(Dalszy ciąg. — Zobaczyć Nr. 23.)

Tak więc jak już wspomniałem, przybyliśmy do Westfalii. Tu już widać werki, huty, walcownie, kopalnie, już tu człowiek jakoś poznaje się z tą robotą, niby jest na Szlązku w domu, już nawet swędy jakoś mu wonieją, jakby kotu wędzonka, ale to jeszcze nie jest owe miejsce, to jeszcze nie koniec podróży. W przejeździe tu i owdzie widzimy napisy, to na dworcach to na kopalniach i wspominamy sobie, tu ci i owi koledzy i kamraci z Bytomia pracują, przyjdziemy ich też nawiedzić jak się tu trochę z temi okolicami rozeznamy i tak to w takich marzeniach pociąg przechodził z jednego dworca na drugi, aż się przecie o 8-ej godzinie minut 45 dostał wraz z nami do Oberhausu. Tu agent nasz pocieszył nas, gdy nam powiedział, że już dalej nie pojedziemy, a śniadania nie potrzebujemy odprawiać, tylko mamy zostawić swe kuferki i węzełki, któreśmy ze sobą zabrali na dworcu, a mają zostać jeden albo dwóch przy nich aż tam przyjedzie z furą z kopalni po to, a reszta mamy za nim iść, bo mówił, że to już nie daleko, pokazując nam ową kopalnię, wprawdzie, że nie było daleko oczom, ale nogi to musiały jeszcze ¾ godziny iść niśmy się dostali na miejsce. Przybywszy na miejsce i widząc swoich kolegów, a witając się nawzajem mówili nam po co my tam przyjechali, ale dostali trafną odpowiedź, że oni sami złote góry opisywali, a my teraz też widzimy, że są takie jak u nas w polskiej ziemi. Zaprowadzono nas do sali jadalnej. Najpierw na rozgrzanie dali nam dobrej i ciepłej kawy, a po tem nas ów p. agent oddawał temu gospodarzowi. Po śniadaniu porozsyłano nas do izb. Każdy dostał derę i białą płachtę na pościel, dalej dano nam co nam później było odciągniętym od zarobku, dzbanek do kawy, łyżkę, nóż i widelce, do izby dostał każdy stołek dla siebie, stół zaś był wspólny dla wszystkich i dla każdego łóżko. Łóżka były po dwa, jedno na drugiem, tak jak przy wojsku, jeden szrank na dwie osoby z osobnemi drzwiami i zamkiem. Po oddaniu nas, albo raczej naszych papierów owemu gospodarzowi, oddalił się nasz agent, a po jego oddaleniu zjawił się do nas obersteiger, który nas miał odebrać, a do którego też ów szlafhaus należał i obchodził po wszystkich izbach, oglądając sobie nowo przybyłych Szlązaków z Bytomia, pytając się nas, czy nam się podoba, obiecując nam, że nam będzie dobrze. — O to — wskazując palcem na owe łóżka — tu macie jak w domu wyleżenie, a to wszystko za 10 fenygów na dzień, on pewno wcale nie wiedział, jakie to łóżko za 3 marki na miesiąc dostanie, to nie kołdrę ani derę ale pierzyny i całą pościel, dalej mówił, że obiad będziemy mieli każdodziennie za 50 f. a że więc każdodziennie będziemy płacić 60 f. dalej mówił, że na śniadanie będziemy mieli każdodziennie warzoną wodę, a tak i na wieczór, a kawę możemy sobie brać na książkę na kredyt a nie tylko kawę ale także ser, masło, piwo w butelkach, chleb, szmalec, słoninę itd., to wszystko, co na wieczerzę i na śniadanie wam służyć może i tak obchodząc wszystkie izby, a wszędzie tak mówiąc poszedł do gospodarza i kazał nam wszystkim nowo przybyłym dać zakupno (Einkauf) to my też nie trza wam powiedzieć, jak my z radością brali co się komu podobało. Powiedział nam ten obersteiger, że to się będzie 2 razy na dzień powtarzać dla tych co mają rano szychtę, po południu będzie zakupno, a tych co mają po południu, do południa. Po odejściu obersteigra, przyszedł do szlafhausu pisarz górniczy, aby nas pospisywać do księgi ludu górniczego, skąd kto jest jak się nazywa i i gdzie się narodził; po tej ceremonii ugotowano obiad i tak pierwszy raz każdy z nas obiadował na tem miejscu w tak dalekich stronach niemieckich. Po obiedzie przyszedł około godziny 2-giej doktór ażeby zbadać zdrowie nasze, czy my są zdolni do pracy do kopalni, albo nie. Po rewizyj doktorskiej poprzychodzili nasi kamraci z roboty, tak naprzykład pierwsze przywitanie począwszy od kieliszka i tak my się penapijali na owem klorku, że ani nie do, podobności zrobiło nam się, gdyż jak my powstawali byliśmy zdrowi jak woda. (Dalszy ciąg nastąpi.)

Nowiny polityczne.

Niemcy.

— Cesarz ma w pierwszej połowie roku odwiedzić dwory królewskie w Madrycie i Lizbonie.

— Podobno — jak twierdzą pisma berlińskie — projekt szkolny przedłożony przez dr. Gosslera, będzie cofniętym.

— Parlament odroczył się we wtorek z powodu zbliżających się świąt wielkanocnych do 7 kwietnia; — obrady sejmu pruskiego będą prawdopodobnie odroczone w piątek aż do 8 kwietnia.

— Krążą pogłoski, że minister Böttticher niebawem ma ustąpić.

Austrya.

— W Wiedniu krążą pogłoski, że prezes Koła polskiego pan Apolinary Jaworski został mianowany ministrem dla Galicyi a pan Filip Zaleski ministrem rolnictwa.

Francya.

— W Paryżu, zmarł nagle jenerał Campenon, jeden z najzdolniejszych jenerałów francuzkich.

Bułgarya.

— Po różnych gazetach głoszone wieści, jakoby zastępstwo ruskich interesów w Bułgaryi, wkrótce niemieckim agentom dyplomatycznym tamże odebrane być miało, a francuzkim oddane, okazują się podług „Hamburskich Korespondencyi“ niezgodne z prawdą.

Belgia.

— W Flenu przyszło do starcia pomiędzy świętującymi górnikami a żandarmami; kilka osób jest rannych.

Włochy.

— Podczas zaburzeń w Livorno aresztowano zaraz w pierwszym dniu przeszło 60 osob. W nocy i na drugi dzień rano dokonano także wiele aresztowań. Prawie wszyscy aresztowani mieli przy sobie broń zakazaną.

— W Rzymie robotnicy niemający zajęcia wyprawiali hałasy; — policya wkroczyła i aresztowała kilkudziesięciu głównych krzykaczy — resztę zaś rozpędziła.

— W Neapolu, we Włoszech umarł były minister bugarski Mutkurów; cierpiał on oddawna na chorobę nerwową. Zwłoki jego przewiezione będą do Zofii i pochowane kosztem państwa.

— W niedzielę po południu przyszło do groźnego starcia w Livorno między policyą a politycznymi stowarzyszeniami, które gromadnie udały się na cmentarz, aby obchodzić rocznicę śmierci rewolucyonisty Mazziniego. Kilka osób jest rannych, jeden policyant zabity.

Portugalia.

— W Lizbonie zauważono jeden wypadek żółtej febry; władze zarządziły środki ostrożności celem przeszkodzenia dalszemu się szerzeniu tej choroby.

Anglia.

— Król belgijski bawi obecnie w Londynie.

Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku.

Wiadomości z blizka i z daleka.

Bytom, dnia 23-go marca.

W przyszłą środę, jako 25-go marca, w którym to dniu przypada zwykle uroczyste święto **Zwiastowanie N. Maryi Panny** odprawiać się będę w świątyniach tutejszych solenne nabożeństwa.

W Polsce święto to gdy przypadnie w wielkim tygodniu odkładanem bywa na poniedziałek po Niedzieli przewodniej, w którym to dniu dopiero uroczyście święconem jest.

W dniu wczorajszym odbyło się w restauracyi p. Nadale, przy, ulicy Goy zapowiedziane przez p. Krupskiego, członka Zarządu związku wzajemnej pomocy dla robotników górnoszlązkich, Zgromadzenie, na którem władzę reprezentował p. inspektor policyi tutejszej w assystencyi dwóch urzędników policyjnych. Sala była przepełniona. Po zagajeniu przez p. Krupskiego, który wyjaśnił cel Zebrania— przeczytane zostały statuta i obrany został na rok jeden Zarząd składający się z 5-ciu członków. W końcu przyjmowane były zapisy nowych członków, których jak na pierwszy raz donośna liczba się zapisała, a wszystko odbywało się z największym spokojem, zgodą i pełnem ukontentowaniem, co rzeczywiście chlubę przynosi naszym górnikóm, hutnikóm i wszystkim w ogole znajdującym się tamże robotnikom.

Przestajemy dzisiaj tylko na tej krótkiej wzmiance, gdyż obszerniej pisze poniżej w sprawie tej sam p. Krupski.

— Na drodze między Karfem i Miechowicami wszczęła się kłótnia między robotnikiem kopalń Antonim Szesnym i młodym woźnicą Pratszem, która się bitwą skończyła. Szesny, który od Pratsza jest silniejszym, uderzył tegoż kilka razy ostrą stroną rydlca

---

chłopczyka włosy, — zanuciła półgłosem wesołą kołomyjkę, ta, i szczerzyła do swego sokolika ząbki jak perły białe i równe, i figlowała z chłopcem po za plecami męża, zmierzającego przez ogródek ku chacie. Była to szykowna, smukła kobieta, rozwinięta jak stulistna róża, jaśniejąca urodą jak wiśnia dojrzała. Na szyi błyszczały jej korale duże ze złotym krzyżykiem; szła boso, odziana w spódniczkę krótką czerwoną, w czarne pasy, a bielutki gors od koszuli zdobiły na przodzie różnobarwnie wyszywane wzory.

Wtem dał się słyszeć tętent w miejscu osadzonego konia ode drogi, z tamtej strony chaty, i jednocześnie rozległo się szczekanie czujnego Zahraja. Ciekaw, ktoby przyjechał, Jakób z chłopczykiem na ręku zwrócił się na prawo egrodem, po ścieżce wiodącej do drzwiczek w parkanie, i wyszedł na ulicę. Z konia zsiadł jakiś mężczyzna, w hajduckim ubiorze, z ładownicą u boku, muszkietem przewieszonym przez ramię i szablą u pasa. Ujrzawszy Jakóba ubranego w dragońską kurtkę z naszywką, rzekł na przywitanie: „czołem!“ i dowiedział się, że dobrze trafił i wręczył Jakóbowi pismo od pana starosty Halickiego, zaadresowane do Rzepki. Wiedział bowiem Starosta z listów, które niekiedy na żądanie swoje odbierał od Rzepki; w której stronie i wsi przebywa. Teraz mu donosił, że podstarości jego zakończył życie, więc przedłożył mu życzliwie, aby zechciał przyjąć opróżnione miejsce i przybył na zamek wraz z żoną i synkiem. Ufał Rzepce, jako człowiekowi, którego tak dobrze poznał z uczciwości, zrozgarnięcia i sprężystej służby, gdy był jeszcze wachmistrzem dragonów w zamku Halickim.

Weszli razem Jakób i hajduk do izby z tą wiadomością. Teść, stary Franczuk, widząc, że zięć jego zostanie już teraz w całem znaczeniu „watamanem“ czego sobie zawsze dla męża swej córki życzył, tak przemówił:

— Wprawdzie i u nas dobry kąs chleba bożego moglibyście mieć do samej śmierci, a i kroszi też się nieco uskładało; ale przecież Bóg dać wam może więcej dzieci, to i godno pomyśleć o ich przyszłej doli, aby rosły Bohowy na chwału, a ludem na sławu. U klamki wielkiego pana, zawdy i do mienia i do znaczenia dojść można, jak sobie kto roztropnie postępuje. Zresztą na nasze gospodarstwo patrzą i sieroty po moim nieboszczyku bracie, co okrom matki schorzałej i troski jej o jutro dla swych dziatek, nic po sobie, biedak, więcej nie zostawił w spuściźnie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

po prawem ramieniu i przeciął mu żyły. Ramię dotychczas jest nieruchome. Szesny którego zaraz aresztowano, został na dziewięć miesięcy więzienia osądzony.

(**Ogień w kopalni Florentyny.**)— W nocy z piątku na sobotę wybuchł na kopalni Florentyny na zdrowem jeszcze polu tak zwanem Heitzmanflötz wielki pożar. Nocną służbę pełniący sztygar spostrzegłszy swąd rozpoczął poszukiwanie przyczyny tegoż. Jednakże niepodobna mu było dociec, gdyż wysłany człowiek, którego wpuszczono do tego szybu w połowie drogi musiał się wrócić z powodu wielkiego swędu i dymu. Wejście do szybu dla sprawdzenia siły ognia niemożebne. Szleprzy wraz z końmi chcąc się uchronić od śmierci w szalonym pośpiechu ratowali się ucieczką do szybu Redensblick. Niestety jeden ze śmielszych robotników Przybyllok, który chciał koniecznie dojść do miejsca pożaru, od gazów zaduszony został i z trudem wielkim tylko udało się zwłoki jego wydobyć i do tutejszego knapszaftowego lazaretu odwieźć. O innych przypadkach śmierci dotąd na razie nie było wiadomem. Koni ale udusiło się 14. Więcej wiadomości jak na razie nie otrzymaliśmy.

W Chropaczowie wszyscy ci, którzy pobierali „Gwiazdę“ od p. Koczura, jako i inni, którzyby jej sobie życzyli, mogą ją pobierać i dalej zamówić u p. Alberta Stoschka tamże.

Na Szombierskiej kopalni w piątek rano potrzaskały węgle górnika Ignacego Paszka, tak, że go prosto z kopalni do lazaretu knapszaftowego odstawić musiano.

Huta Laury. Z tutejszego towarzystwa wojskowego (Krieger-Verein) został jeden socyalista członek tegoż towarzystwa, który pono rozszerzaniem socyalnych czasopism się zajmował i dla socyalistów agitował, 75 przeciw 8miu głosów z towarzystwa wykluczonym.

(!?) **Tarnowskie góry.** W zeszłą środę spaliło się do szczętu w Stolarzowicach siedm posiadłości. Na domiar nieszczęścia zginęło w płomieniach także 9-miesięczne dziecko, którego matka na chwilę tylko wydaliła się z domu, a gdy wróciła, już dziecka wyratować nie mogła.

?**Głogów.** W cegielni Klima w Brzostowie zarwała się ściana w szachcie gliny i przywaliła robotnika Handkiego. Chociaż natychmiast przystąpiono do uratowania go, to jednakże już trupa wydobyto. H. był człowiekiem spokojnym, trzeźwym i pracowitym a pozostawił wdowę z dwoma dziećmi.

§ **Zegań.** W Brześnicy, w tutejszym powiecie spadł z mostu w wezbraną rzekę 12-letni syn chałupnika Wojtke. Na krzyk chłopca, którego już siły opuszczały, skoczył we wodę właściciel Antoni Wirt i z narażeniem własnego życia chłopca od śmierci uratował.

? **Zgorzelice.** W zeszły Poniedziałek zastrzelił się tu krawiec Schulz. Przed śmiercią napisał list, w którym powiada, iż mu się życie sprzykrzyło.

Poznań. (O powodzi.) Woda we Warcie opada. W Pogorzelicy wynosiła wysokość wody dnia 16 b. m. rano 4 m. 54 cm. w południe 4 m. 50 cm. W Poznaniu dnia 17 rano 5 m. 84 cm., w południe 5 m. 84 cm. Opadanie to jest powolne, ale stałe i już wzrost wody się nie powtórzy. Liczba ubogich powodzian wzrosła do 1737 głów. W zeszłych latach dano schronienie blizko 2 tysiącom.

W Rydesheim zdarzył się wypadek świadczący do jakiego stopnia ludzie mogą być okrutni. Pewien ojciec, chcąc ukarać 12-letniego syna swego, który na karę zasłużył, postanowił ukrzyżować go, związał mu w tym ciela nogi i przez jedną ręką przebił mu gwóźdź. — Na żałośny krzyk biednego chłopca przybiegli sąsiedzi i przeszkodzili nieludzkiemu ojcu w wykonania okrutnego zamiaru. — Okrutnika tego jeszcze tego samego dnia aresztowano.

Paryż. Wielkie wrażenie wywołała pogłoska o grożącym upadku jednego z najpierwszych banków. Chodzi o olbrzymie sumy, gdyż akcye banku spadły w jednym dniu z 500 na 385 franków. Kasy banku oblężone są przez właścicieli włożonych pieniędzy, którzy żądają zwrotu swych wkładek. A tu bank nie jest w stanie żądaniom zadość uczynić. Bank zaciągnął pożyczki 80 milionów franków, a tylko 20 milionów ma do rozporządzenia. Ażeby wierzycieli zaspokoić, udał się rzeczony bank do banku rządowego z prośbą o pożyczkę 20 milionów, którą też otrzymał; z tego powodu sprawę tymczasem zażegnał.

(Spóźnione.)

Piotr i Paweł.

Piotr: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Paweł: Na wieki wieków Amen! witajże Piotrze!

Piotr: Bóg zapłać!

Paweł: Cóż nowego przyniósłeś ze świata.

Piotr: Nic takiego, dyć wiesz, że dzisiaj wszędzie źle, a ludzie zepsuci jak tu tak tam.

Paweł: Tak, tak, gdyby też to raz ludzie przejrzeli albo czytali dobrą gazetę, jaką jest „Gwiazda“, to by wiedzieli i mogli się dozczytać co jest źle, bo ilu to we więzieniu za złodziejstwo, za bijatykę, za krzywoprzysięztwo i za różne zbrodnie siedzi, których tu liczyć nie będę bo bym nie skończył, a my co innego mamy do mówienia.

Piotr: Muszę się ciebie zapytać Pawle czyś ty już nie jest we Związku wzajemnej pomocy?

Paweł: Jak to nie, ja tylko dotąd nie płacę póki się walne zebranie nie odbędzie, a nowy Zarząd nie zbierze, dyć wiesz, że Sydorczyk podobno siedzi, a p. Krupskiego także ze zarządu do któregośmy go obrali, wykluczają.

Piotr: Wiem o tem lecz posłuchaj gdy Sydorczyka przewodniczącym obrali, to on chciał „Gwiazdę“ organem Związku uczynić, a to przecież nie idzie.

Paweł: Czemu nie idzie, kiedy członkowie i „Gwiazdę“, a nietylko „Katolika“ czytają, toż się mogą dowiedzieć z tego lub owego pisma ja np. już jestem jeden, który „Katolika“ nie czytam, a we związku byłem.

Piotr: To żeś już nie jest?

Paweł: Ja tobie już powiedziałem że po walnem zebraniu dopiero zapłacę i będzie dobrze.

Piotr: Widzisz jakiś mądry!

Paweł: Muszę ci się przyznać że mi już o ten związek nie chodzi od tego czasu jak się dałem zapisać do Związku chrześcijańskich robotników tutaj u nas w Chropaczowie toż myślę przy tym pozostać.

Piotr: Jak to? ja o tem nic nie wiem.

Paweł: Nic to mi dziwno, to przybądź tylko na przyszłe zgromadzenie, które się każdy miesiąc odbywa u p. Galuszki to się możesz także na członka dać zapisać i będzie ci się podobać.

Piotr: Dobrze żeś mi powiedział, to też tam przyjdę.

Paweł: Tam mamy Zarząd składający się z prezesa, którym jest nasz Przewielebny ks. Dziekan, jednego wice prezesa, protukulistę, skarbnika i pięciu ławników.

Piotr: A czy oni płatni?

Paweł: Ale gdzie tam, gdyż taki Związek jak ten nasz nie jest na to aby się z niego bogacić, tylko na to żeby braci naszych potrzebujących tego wesprzeć.

Piotr: A wiele wy tam na miesiąc placicie?

Paweł: 20 fenygów wstępnego, a 20 fenygów składki na miesiąc.

Piotr: A macie wy też tam adwokata?

Paweł: A na co? dyć my się nie będziemy sądzić.

Piotr: Jest to dobrze, ale jak by też, który członek miał jaki proces załatwić toż nie wie jak; widzisz w Bytomiu w tym Związku to jest.

Paweł: A widziałeś go ty?

Piotr: Dyć na zgromadzeniu pierwszem na Lipinach powiedziano, że będzie wspólny adwokat.

Paweł: Ja jeszcze nic o nim nie słyszał, wiesz dobrze jak zeszłego reku u nas ludzie byli zawikłani tym procesem to tam chodzili na radę, ale to tylko do sekretarza od którego się bardzo mało dewiedzieli, ale żeby tam adwokat był to nic nie wiem.

Piotr: Jeżeli to tak jest, to ja też tam przestanę płacić, a dam się tutaj zapisać.

Paweł: Tak jest tu przynajmniej we wsi, a i pomiędzy swojemi, a dzięki Bogu już nas jest więcej jak 3 sta, chociaż to jeszcze bardzo mało na taką ludność ale za pomocą Boską będzie po mału więcej.

Piotr: Muszę się zabierać ku domowi bo by zaś moja na mnie wyzywała, — zostań z Bogiem.

Paweł: Z Panem Bogiem—na przyszły raz pomówimy więcej.

Odezwa

do braci górników, hutników i w ogóle do naszych robotników.

Kochani Bracia!

Znane wam już jest dostatecznie co się we Związku wzajemnej pomocy działo i że tenże żadnej korzyści członkom swoim nie przynosi. Dla tego po długiej naradzie z kilku życzliwymi dobrej sprawie, i pragnącemi polepszenia doli robotników, postanowiliśmy założyć **Związek górnoszlązkich robotników pod opieką św. Barbary** patronki górników. W tym też celu zwołanem zostało w niedzielę Zgromadzenie do sali „Bergkeller“, które też licznie bardzo było nawiedzone. Związek został według prawnych form założony i wszystkie punkta statutów z zadowoleniem przyjęte. — Oraz też obrano jednomyślnie zarząd składający się z pięciu członków, i postanowiono, że „Gwiazda“ [illegible] być organem związku, w niej be[illegible] zebrania, i wszystkie spraw[illegible] czego i w ogóle wszystkie [illegible] będą w Gwiaździe obmawia[illegible]

Członkowie Zarządu któren[illegible] L. Wycisk, Lebieda, Schne[illegible] odbytej pomiędzy sobą nara[illegible] tarzem pisarza publicznego [illegible] mnie zaś urząd przewodnicz[illegible]

Związkowi można rokow[illegible] nie wiem mimo to, iż nie [illegible] przekonać braci i kamratów [illegible] brych zamiarach i potrzebie[illegible] jednakże zaraz w niedzielę około 250 członków się zapisało. Dziękując Wam bracia za nowy dowód zaufania z jakim żeście mię do zarządu obrali, starać się będę, jak wam to już po kilka razy w „Gwiaździe“ pisałem na Wasze lepsze pracować — i tak ja, jako i cały zarząd, będziemy to sobie mieć za honor i obowiązek pokazać przeciwnikom naszym, jak zarząd właściwie postępować powinien.

Ponieważ „Gwiazda“ obszerniejszego sprawozdania dziś już dla braku czasu pomieścić nie może, napiszę Wam więcej i obszerniej o tem w przyszłych numerach tejże Gwiazdy oraz wytłomaczę, dla czego tak postąpić było trzeba.

W krótkim też czasie zwołam znów zgromadzenie a wtenczas pomówimy o wszystkiem oraz obierzemy kasyera, gdyż nie mogąc się na razie zgodzić na takowego, mnie tymczasowo oddano zastępstwo. Dla tego uprasza się nowo przystępujących członków, żeby aż do oboru kasyjera, u mnie, **Wielka Błotnica 17** w Bytomiu, u górnika p. Leopolda Wyciska w miejskim Szarleju i u górnika p. Lebiody w Łagiewnikach się zapisywano, a także i u sekretarza naszego związku p. Tondygrocha w Bytomiu (Wilhelmsplatz) w domu wdowy Friedrich. — Zapisy także przyjmuje i Redakcyia „Gwiazdy“, ulica Gliwicka nr. 13 w Bytomiu.

Proszę Was kochani Bracia, abyście zamiar ten mój dla wspólnego naszego dobra podjęty — wedle możności podpierali, polecam Was i sprawy nasze Bogu.

Wiktor Krupski,
przewodniczący związku robotników Górnoszlązkich pod opieką ś. Barbary i członek zarządu, oraz jeneralny zastępca przewodniczącego związku wzajemnej pomocy.

Rozmaitości.

Straszny wypadek. Okręt wiozący wychodzców z **Tryestu** do Nowego Jorku uderzył się w pobliżu Gibraltaru z dwoma angielskiemi parowcami i zatonął; — około 200 osób, pomiędzy niemi wiele kobiet i dzieci znalazło śmierć w głębinach morskich.

Szkodliwość ryb przechowywanych w lodzie. Wiadomą jest rzeczą, że spożywanie ryb nieświeżych jest szkodliwe, często nawet trującem, gdyż w mięsie takich ryb wyrabiają się niebezpieczne alkasie, które stanowią truciznę rybią. Chcąc zapobiedz psuciu się ryb i wyrabianiu się w nich owej trucizny, nieraz przesyłają się ryby lub przewożą w lodzie. Tymczasem w Anglii zrobiono spostrzeżenie, że takie ryby są szkodliwe i że te, które leżały przy lodzie, mogą stać się trującemi. Tłomaczą to, że na szkodliwość wpływa rozpuszczająca się woda, która, zwłaszcza jeżeli lód nie jest czysty, zawiera w sobie bakterye, sprawiające gnicie, azatem wyrabianie się trucizny rybiej.

Dobry żart rachunkowy podaje czytelnikom wiedeński „Fremdenblatt“. Dla przekonania się ile lat ma pewna dama użyć należy następującej metody: Prosi się ową damę, aby na kartce napisał liczbę miesiąca, w którym się urodziła. liczbę tę niech przez 2 pomnoży, do iloczynu niech doda 5, a sumę ztąd powstałą niech pomnoży przez 50, do tego należy dodać lata jej wieku od tego odciąga się 365 a w końcu dodaje się 115. Liczba ztąd powstała przedstawi miesiąc urodzenia i liczbę lat, i to w ten sposób, że dwie liczby po prawej stronie t. j. ostatnie przedstawiają wiek panny a reszta miesiąc urodzenia. Przykład: Pana Helena poproszona o napisania tych liczb osiąga w końcu liczbę 347, co oznacza, że ma lat 47 a urodziła się w marcu.

Przekleństwo amerykańskie!

Pewna amerykańska gazeta umieściła spis tych, którzy jej zaległej prenumeraty nie zapłacili i tak im życzy: „Niech was nigdy nikt nie pocałuje, niech wam wieczorami całe pułki kotów i psów miauczą i wyją serenady; niech was spotka zawód we wszystkich waszych interesach — niech was, nakoniec, wszyscy djabli porwą!!!

Na tasiemca mieszkańcy Abisynii leczą się mlekiem z orzecha kokosowego. Doświadczył tego świeżo profesor dr. Parisi, który wypiwszy na czczo mleka z tego orzecha, pozbył się kilkunastołokciowego tasiemca z głową [illegible] godzin.

[illegible] ODESŁANO [illegible]

[illegible] wszystkim, którzy mi już zapłacili prenumeratę dziękuję za to bardzo, a tych zaś, którzy jeszcze mają do płacenia, proszę, żeby jak najprędzej prenumeratę mi oddali gdyż i ja muszę się także Redakcyi wyrachować, boć przecie i Redakcyą kosztuje druk, papier i robota — byłoby więc niesumiennie, żebyście biorąc Gazetę, nie płacili za nią.

A teraz zostańcie mi z Bogiem wszyscy moji drodzy Czytelnicy Gwiazdy, a proszę Was bardzo, żebyście też coraz liczniej do niej przystępowali, bo chyba już przekonaliście się, że „Gwiazda“ dla Waszego dobra pracuje.

Z pozdrowieniem
Stanisław Świder, z Niemieckich-Piekar.

Od Administracyi.

Donosimy niniejszem Szanownym Czytelnikom naszym, że w **N. Piekarach**, odtąd roznosić będzie „Gwiazdę“ za p. Stanisława Schwidra, p. Emanuel Pietrowski, u którego z całem zaufaniem można sobie „Gwiazdę“ zamówić — i jemu pieniądze składać, — prosimy także Łaskawych Czytelników z przedpłatą nie zalegać — gdyż takie zaleganie bardzo utrudnia wydawnictwo.

Panów Agentów upraszamy o rychłe zawiadomienie nas ile im „Gwiazd“ nadal przysyłać, abyśmy wiedzieli jak się z drukiem zastosować.

Zaproszenie do zapisywania najtańszego pisemka pod tytułem „Orędownik“ na cześć Niepokalanego Serca Najśw. Panny Maryi, które wychodzi o 32 stronnicach miesięcznie i kosztuje na cały rok 60 fen. Zapisywać można u Pawła Pierschali w Michałkowicach.

Trafne rozwiązanie zagadki p. J. Kokotta nadesłał także i p. Jan Kirschner z Dometzka

Do dzisiejszego Numeru „Gwiazdy“ dołącza się jako bezpłatny dodatek Nr. 6-ty **„Przyjaciela Domowego“**

KALENDARZYK.

Jutro, † we wtorek, 24 go marca, śś. Marka i Tymoteusza, — pojutrze † we środę, 25 go **Zwiastowanie N. Maryi Panny** i św. Ireneusza B. M.; — 26-go **Wielki Czwartek**, ś. Ludgiera B.

☞ Przypominamy Czytelnikom naszym, że p. **Fr. Kurz**, mieszkający w Bytomiu przy ulicy Piekarskiej Nr. 4., utrzymuje Czytelnię książek ludowych, które wypożycza bezpłatnie. Można je u niego dostać w dnie zwyczajne, każdego czasu, a w Niedziele i Święta tylko od 12-ej do 2-giej godziny.

Znowuż otrzymałem nowe książki, a zatem donoszę szanownym Czytelnikom, tym mianowicie, dla których już książek brakowało do czytania, że już takowe nabywać mogą. Przytem ale proszę mieć to uznanie, że książki te z ofiar ludzi szlachetnych pochodzą, przeto potrzeba je tem więcej szanować.

Franciszek Kurz,
mistrz szewski w Bytomiu, ulica Piekarska 4.

Prenumerata.

W dalszym ciągu złożyli na ręce p. Stanisłwaa Schwider prenumeratę na „Gwiazdę“ pp. Bies, Klak, Szkop, Poloczek, Kittel, Susek, Podstawski, Kaiser, Matyja, Franiel, Uchnast, Mańka, Skora, Szalek, Lipok, P. Tomanek, J. Opiłka. Golus, Kuźnik, Janotta, Mzyk, Kawecki, Graniczny, Thomalla, Lesik, Kaintoch, M. Kiera, Kuhna, Gwóźć, Skutnik, Polaczek, P. Wrobel, J. Milka, Bajer, Leszczyk, Zdebik, Plutta, Krell, Wolny, Dwornik, Wichary, Sorychta, Pozor, Słotta, Gwóźć. Kołodziej, Komor, Wróbel, M. Pitas, M. Mateja, J. Bentkowski, A. Wrobel, Ondras, Miodek, Matejczyk, Sawruka, Perszke, Gruszka, Pietrzyk, M. Kuhna, Adamiec. Zajończ. J. Schwider, J. Wróbel, J. Kołodziej, Adamus, Kaczmarczyk, Szarapatta, Błaszczyk, Brzoza, Janoszka Fuchs, Skrzypiec, Dyrballa, Nierychło, Misz, Hęśli Korfanty, Wróbel, Kosch. Cempiel, Broll, Lippa. Kuhna, Rys, Kaiser, Gawron, Jaroń, Mzyk. Kott, Stręcioch, Kittel, Gretschel, Słotta, Szkop, Młynarczyk. Ordoń, Cisek, Kotalczyk, Kopciński, Sobotta, Bloszczyk, Koruszowic, Bukarz, Szafer, Wróbel, Pittas.

Rubie rosyjskie 2,40 Mrk.
Floreny wagi austryackiej 1,76 Mrk

NIE PASTYLE tylko w tychże zawarte SOLE MINERALNE

[illegible] leczniczo przy **kaszlu, chrypce, zaflegmieniu** i t. d. Niech każdy we własnym interesie sprobuje przez tysiące lekarzy wypróbowanej za dobre uznanej prawdziw[illegible] **Wiesbadener Kochbrunnen Quell-Salz.** Zawartość 1-go słoja (Cena 2 marki) odpowiada co do [illegible] li. Do nabycia w aptekach.

[illegible]

Józef Eichauer,

Szarlej.

Przez korzystne zakupno jestem w stanie Szanownej Publiczności Szarlej i okolicy uniżenie doniość, iż jestem w stanie uprzedzenie, w którem się Publiczność znajduje, jakoby w mieście taniej kupić można, zniweczyć i przekonać, iż odtąd w moim dobrze zaopatrzonym sklepie zakupy taniej uskutecznić można.

Kaszmiry we wszelkich kolorach, podwójna szerokość za łokieć od 40 fen. począwszy.
Materye na suknie, podwójna szerokość za łokieć od 40 fen. począwszy.
Poszwy 6/4 szerokie za łokieć od 20 fen. począwszy.
Wsypy płócienne - - - 20 - -
Kaszmirowe chustki do okrycia w najnowszych wzorach, wełniane od 6 m. począwszy.
Katuny w wielkim wyborze łokieć od 20 fen. począw.
Płótna na fartuchy, białe płótna, po uderzająco tanich cenach.

Garderoba dla Panów:

Materye do ubiorów dziecinnych od 2 m. 75 f. pocz.
Ubiory dla chłopców od 12–14 lat - 6 - 50 -
Ubiory dla chłopców przystępujących do pierwszej Komunii świętej od 15 m. pocz.
Materyalne ubiory męzkie z czystej wełny od 15 m. począwszy.
Czarne ubrania surdutowe podług najnowszego kraju z jedwabną taśmą od 24 m. pocz.

---

1 1 M. M. **Loterya czerwonego Krzyża** krajowego związku kobiet pod protektoratem cesarzowej.

Ciągnięcie 17 i 18 Kwietnia w ratuszu w Gośline.

3915 wygranych w wartości Marek 95,000, 20000, 10000, 5000, 3000, 2000 etc. Losy po 1 M. (10 Losów za 10 M.) na listę i porto 30 fen.

Dozwolona w całem państwie.

16ta wielka Loterya na konie.

150 **10 ekwipaży** między temi **2 czterokonne**

Ciągnienie 12 Maja 1891. Główna wygrana 10 ekwipaży pomiędzy temi 2 czterokonne.

150 rasowych koni z których 10 do wierzchu wraz z siodłem i całą uprzężą.

Losy po 1 marce (10 Losów 10 Marek). Lista i porto 30 fen., na wpisane listy 20 fenigów. Losy przesyła upoważniony do tego interes bankowy.

10 Losów mięszanych z obudwóch Loteryi, 10 M.

Rob. Th. Schröder, Stettin. Zamówienia najlepiej przekazem pocztowym jednakże przyjmuję także kupony i znaczki pocztowe.

Häuslicher Ratgeber. Praktisches Wochenblatt für alle deutsche Hausfrauen mit den Gratisbeilagen: „Mode und Handarbeit" und der illustrirten Kinderzeitung: „Für unsere Kleinen." Preis vierteljährlich 1 Mk. 25 Pfg. Verlag von Robert Schneeweiss in Breslau. Zu beziehen durch alle Buchhandlungen und Postanstalten.

Der „Häusliche Rathgeber" ist ein Frauenblatt, welches sich durch seinen reichhaltigen und vortrefflichen Inhalt einen grossen und ausgedehnten Leserkreis über ganz Deutschland erworben hat. Diese Wochenschrift bringt in jeder Nummer mehrere belehrende Artikel aus den Gebieten der Hauswirthschaft, Erziehung und Gesundheitspflege. In den Rubriken Fürs Haus — Gemeinnütziges, Hausthiere, Haus- und Zimmergarten, Getränke, Backwerke, Für die Küche u. s. w. werden zahlreiche erprobte Recepte und Hausmittel veröffentlicht, die so manche Hausfrau und ihre Familie vor Schaden bewahren dürften. Die Gratis-Beilage: „Mode und Handarbeit" enthält stets das Neueste, was die jedesmalige Saison bietet Die darin beschriebenen reizenden Handarbeiten werden den Beifall aller Leserinnen finden. Die illustrirte Kinderzeitung „Für unsere Kleinen", welche in bunter Abwechslung Märchen, Erzählungen, Gedichte, Räthsel und Handarbeiten bringt, wird unserer Jugend viel Freude bereiten. Ein Vorzug der Wochenschrift „Häuslicher Rathgeber" besteht darin, dass dieselbe ein reichhaltiges und interessantes Feuilleton bringt. Der Abonnementspreis von Mk. 1,25 ist ein mäßiger. Wer sich von dem Inhalte dieses Frauenblattes überzeugen will, der verlange von der Verlagshandlung von Robert Schneeweiss in Breslau eine Probenummer.

W Redakcyi i Administracyi **„Gwiazdy"** w Bytomiu, ulica Gliwicka nr. 13, nabywać można teraz w czasie Postu

Nauki Pasyjne

czyli

SŁOWO BOŻE

na wszystkie niedziele wielkiego Postu i na Srodę Popielcową

o obrzędzie popielcowym; — na I-ą Passyą: O złości grzechowej — z tajemnicy krwawego potu Chrystusa w Ogrójcu; — Na II-gą Passyą: „O zaślepieniu" z tajemnicy pojmania Chrystusowego. — Na III-cią Passyą: „O zacności duszy ludzkiej" — z tajemnicy ubiczowania Jezusa Chrystusa. — Na IV. Passyą: „O staraniu się o zbawienie"; z tajemnicy ukoronowania cierniem. — Na V-tą Passyę: „O duchu pokuty chrześcijańskiej"; z tajemnicy ukrzyżowania Chrystusa. — Na VI-tą Passyą: „O okolicznościach męki Jezusa Chrystusa."

Na Wielki Piątek: Nauka I-sza. „O siedmiu słowach Pańskich na krzyżu" i Nauka II-ga „O odnowieniu męki Chrystusowej grzechami."

Słowo to Boże samo w sobie tworząc osobny Tomik — ze 132 stron — i zalecone aprobatą władzy duchownej dla wszystkich wiernych, jako obejmujące z całą gruntownością i żarliwością o chwałę Boga i zbawienny czytających pożytek, wykład wiary świętej,

kosztuje tylko 1 m. 20 f.

Wer auf die täglich erscheinende

„Berliner Abend-Zeitung",

welche infolge ihrer prompten Berichterstattung, ihres politisch tendenzlosen Charakters und billigen Preises in allen Kreisen sich grosser Beliebtheit erfreut, noch nicht abonnirt ist, wolle sich durch ein Probe-Abonnement von der Vielseitigkeit des Blattes überzeugen.

Abonnements auf die „Berliner-Abend-Zeitung" zum Preise von

20 Pf.

(excl. Bestellgebühr) nehmen alle Postanstalten und Landbriefträger entgegen.

Post-Zeitungs-Katalog No. 846.

44,000 Expl.! Auflage beurkundet. **Abonnements** 44,000 Expl! Auflage beurkundet.

auf den

„Breslauer General Anzeiger"

für das II. Quartal 1891.

werden von allen Postanstalten und Briefträgern zum Preise von nur

1 Mk. 50 Pf. pro Quartal

— frei ins Haus zu Mk. 1.90 — entgegengenommen.

Für diesen ausserordentlich billigen Preis erhält man wöchentlich 8 mal eine grosse, interessante Tageszeitung, 8 bis 24 Seiten stark.

Reichhaltiger Inhalt, streng sachliche Darstellung, gediegene Auswahl alles Neuesten und Interessanten. Tägliche Feuilletons unserer besten Schriftsteller. Mit Beginn des neuen Quartals gelangt zum Abdruck:

„Verloren und gefunden!"

ein neuer, hochinteressanter Roman von *Hermine Frankenstein,* der bekannten Verfasserin von: „Ein düsteres Geheimniss", „In Banne der Schmach" etc. etc., welcher das lebhafteste Interesse unserer gesamten Frauenwelt in Anspruch nehmen wird, Letztere wird besonders auf die Wochenbeilage **„Haus und Herd"** aufmerksam gemacht.

Als ein Familienblatt 1 Ranges ist der „Breslauer General-Anzeiger" gleichzeitig das hervorragenste Insertions-Organ Schlesiens, dessen Auflage von **42,200 Exemplaren** beglaubigt ist Für kleinere Inserate — Stellengesuch, Arbeitsmarkt, Verkauf, Ankauf, etc. — bedeutende Preisermässigung.

Zu recht lebhafter Abonnementbestellung ladet ein

Verlag des **„Breslauer General-Anzeiger."**

Otworzenie interesu

9-go Lutego 1891 r.

Pierwsza Bytomska suszalnia kawy róg ulicy Goj i Długiej.

Codziennie świeżo palona.

1 funt kawy Campinos m. 1,20 1/4 f. 33 fen.
1 funt kawy Santos czystej 1,40 1/4 f. 35 fen.
1 f. kawy Domingo 1,40 1/4 f 38 f
1 f. kawy Jawy czystej 1,60 1/4 f. 40 fen.
1 f. kawy Java Melange 1,65 1/4 f. 42 f
1 f. kawy Jawa i Goldjavo 1,75 1/4 f 45 f
1 f. kawy Mocca 1,80 1/4 f. 46 f.
1 f. kawy Kar.-Melange 2, 1/4 f. 50 f.
1 f. kawy Fort ortind 2, 1/4 f. 50 f.
1 funt najlepszego twardego cukru bez papieru ważony 30 fen.
1 funt najlepszej faryny bez papieru ważonej 28 fen.
1 funt najlepszego mydła bez papieru ważonego 28 fen.
1 funt dobrego petroleum 13 fen.
1 funt ameryk. petroleum 14 fen.
1 funt sody 4 fen.
1 funt mączki ryżowej 26 fen.
1 funt świec 29 fen.

Najlepsza herbata ruska za funt 1,40, 1,60, 1,80, 2,0, 3,00, 4,00 m. W paczkach i puszkach po 25, 35, 45, 55, 75 fen. i 1 m.

Mąka do domowego pieczywa 0 1/4 ct 3,40 przenną mąka 0 1/4 ct. 3,60 m.

Alojzy Kuhna,

handel towarów kolonialnych naprzeciwko hotelu Skrocha.

Na wielki post!

Polecam: wybornego węgorza w galarecie w sądeczkach pocztowych lub w 1/1 puszkach mk. 3,50, 1/2 m. 3,75; najwyborniejsze śledzie opiekane w sądeczkach pocztowych m. 3; wyborne odrzymie śledzie łososiowe, wędzone, paczka pocztowa mk. 3; najwyborniejsze śledzie zwijane (rollmopsy) sądeczek pocztowy m. 3. Przesyłam franco za pobraniem pocztowem prywatnem z gwarancyą za dobry towar.

B. Leschnitz,

Wrocław, Teichstr. 1a

własna wędzarnia i własne opiekanie.

Zaden tajny środek!

(Zawartość rozpoznaje się z każdej butelki.) 7

Od 15 lat najlepiej polecany, lekarza sztabowego i fizyka

Dr. G. Schmidta

Olejek na słuch

leczy prędko i gruntownie tempy słuch — cieczenie z uszu — rwanie w uszach nawet w załawnionych i upartych przypadkach. Przykry szum w uszach, oraz lekkie utracenie słuchu usuwa natychmiast, jak to dowodzą tysiączne orginalne poświadczenia. Cena za butelkę wraz z przepisem używania 3,50 M.

Skład w Szczecinie królewska nadworna i garnizonowa apteka.

Skład w Halli n. S. w rynku, apteka pod Lwem u aptekarza Dr. Krause.

Główny skład w **Hamburgu 4** St. Pauli, u **Theod. Jacobi.**

W Groitzsch, w Saksonji, u aptekarza **Giers**, w królewskiej uprzywilejowanej aptece w Rynku.

PANNY

chcące się **wyuczyć modniarstwa,** mogą się zgłosić do **Magazynu Mód** pod firmą:

Au bon marchè

w Bytomiu G.-Szl., ul. Gliwicka 13.

Zaproszenie do przedpłaty.

Przy zbliżającym się nowym kwartale polecamy w Strzelnie na Kujawach wychodzącą gazetę polsko-katolicką pod tytułem

„Nadgoplanin"

kosztującą razem z dwoma bezpłatnymi dodatkami „Matka chrześciańska" i „Nasza gazetka" tylko jedną markę kwartalnie.

„Nadgoplanin" wychodzi co środę i sobotę i jest godzien wszechstronnego poparcia.

M. Schüttenberg

Handel drzewem

w Laurahucie

poleca wszelkie drzewa do budowli i innych użytków, deski, łaty, i t. p. po najtańszych cenach.

Ciągnienie 1 Kwietnia 1891.

Niemieckie stempiowane **losy kolejowe.** Główna wygrana Fr. 600000, 400000, 300000, 200000, 60000, 30000 etc. Cena M. 150 — Wpłata na cały los M. 5 — Porto 30 fen. Listy wygranych darmo. Zamówienie trzeba robić zaraz.

Agentura

F. Strötzel, Konstanz

Każdy los wygrywa! Tylko wygrane niemieckie.

Redaktor i nakładca St. Ozerniejewski, — w drukarni „Gwiazdy" (St. Ozerniejewskiego), w Bytomiu G.-Szl., ulica Gliwicka Nr. 13., dom p. Klugiusa.